Nr. 189 — We Lwowie — Niedziela 10 Lipca 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski [illegible] rue de Varenne Paris; **we Wiedniu.** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grünergasse [illegible] — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 [illegible] Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler, G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 5[illegible] — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 3[illegible]

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Co to znaczy?

Lwów d. 9 lipca.

Wczoraj odbyła się w Krakowie narada notablów żydowskich w przedmiocie zachowania się żydów w okolicach, w których zaprowadzono stan wyjątkowy. Słuszność każe przyznać, że powzięto przy tej naradzie bardzo roztropne uchwały, zmierzające ku temu, ażeby odwieść ludność żydowską od wszystkiego, co tylko mogłoby wzburzoną w owych okolicach ludność chrześcijańską jątrzyć. Dobrą wolę przywódzców żydowskich w tym kierunku zaznacza mianowicie uchwała, mocą której postanowiono z funduszów składkowych żydowskich nie udzielać zapomóg tym poszkodowanym podczas rozruchów, którzy chcą dochodzić swojej szkody sądownie na podejrzanych o udział w gwałtach. W ogólności postanowił komitet żydowski działać uśmierzająco, uspokajająco na swoich współwyznawców — za co nie można mu odmówić uznania.

Usposobienie mas żydowskich nie jest jednak wcale tak pojednawczem. I jak dalece potrzebnym jest wpływ w kierunku uspokajającym, dowodzą tego liczne objawy. Chętnie przemilczamy wypadki prowokacyjnego zachowywania się żydów — z tej samej racyi, dlaczego pragnąc przyczynić się do uspokojenia także i ludności chrześcijańskiej, pomijamy i jej wybuchy żalu i rozgoryczenia. Najgoręcej życzymy sobie uspokojenia umysłów po obu stronach — i sądzimy, iż wszyscy mieszkańcy tego kraju, uczciwi i rozsądni — bez różnicy wyznania i narodowości powinni według sił i możności dopomagać do pacyfikacyi wzburzonych umysłów: zarówno po stronie ludności chrześcijańskiej, jakoteż i żydowskiej.

Z tego też wychodząc punktu widzenia nie możemy pominąć milczeniem artykułu umieszczonego w najnowszym numerze *Przyszłości*, organu narodowców żydowskich. Organ ten jakkolwiek można go uważać za wyraz zapatrywań niedojrzałej jeszcze młodzieży to jednak wypowiada szczerze i otwarcie bez dyplomatycznego maskowania, uczucia i myśli ogółu żydowskiej ludności, a zwłaszcza fanatycznych mas starowierców.

Otóż *Przyszłość* tryumfuje z powodu zaprowadzenia stanu wyjątkowego, z szyderczą radością wita szubienicę, wzniesioną w Nowym Sączu, a w dalszym ciągu tak pisze:

„Centralny austryacki rząd, którego o antypatyę ku szlachcie polskiej podejrzywać nie można, zatwierdził ponownie wyrok historyi, że szlachta rządzić nie umie, i że nie ich władza, lecz tylko terror bagnetów potrafi trzymać barbarzyńskie instynkta dzikiego tłumu na wodzy. Przed stu laty bezrząd rzeczypospolitej skłonił rządy państw sąsiednich do wykreślenia Polski z rzędu mocarstw europejskich. Rządy rosyjski i pruski przyciskają odtąd lud polski przez wiek cały żelazną swoją pięścią, a lubo nie da się zaprzeczyć, że przelewają często niewinną krew, poręczają przecież spokój w kraju i bezpieczeństwo osobiste obywateli. Austrya postąpiła inaczej, chciała ująć i głaskać, puściła w kraj snop światła, pobudowała mu koleje i obdarzyła go skarbami kultury zachodniej. Gdy sądziła, że minął peryod wychowawczy, i że wykorzenione już są złe instynkta, dała ludowi temu wolność i samorząd".

Dalsze elokubracye „Przyszłości" na ten temat c. k. Prokuratorya państwa skonfiskowała, ale i to co zostało zasługuje na uwagę. Są to bowiem już nie argumenta, ale wprost groźby — groźby które koniecznie powinny być wyjaśnione, ażeby opinia publiczna widziała — ku czemu one właściwie zmierzają: jaki ich cel i znaczenie?

Oto co pisze *Przyszłość*: Lud żydowski szarpany nędzą i zbiedzony głodem rwie swoje łańcuchy, nieczni i podli pismacy, dostający napitek i jadło ze żłobu szlacheckiego, cała sfora płatnych krwiożerczych szakali wskazali temu ludowi ciemnemu i niekrytycznemu, że żyd winien jego ciężkiej doli. Czemu żyd winien, nędznicy! Przyszedł on tu przed wiekami do kraju jako spokojny i prawy obywatel i zapłacił sowicie pracą swą za gościnę królów polskich. W dzikie kraje wniósł kulturę, pobudował miasta, stworzył i ożywił ruch handlowy, wydobył na światło dzienne i podniósł wartość bogactw tego kraju. I cóż za zysk ma żyd polski z tej długowiecznej pracy, zaprawdę żmudnej i ciężkiej.

„Podjudzony przez bezkarnych zbrodniarzy lud polski na Mazurach, dopuścił się szeregu najstraszliwszych zbrodni. Odpowie on za swe czyny przed sądem; jego podżegacze odpowiedzą nie przed swojem sumieniem, bo takiego nie mają, lecz przed sądem historyi, którego wyrok jak grom spadnie na nich, druzgocąc ich na nikczemności opartą wielkość. Lud żydowski przeboleje te razy, przechodził on już przez cięższe koleje i wychodził z nich zwycięsko. Lud żydowski jest konserwatywny z natury swej i otacza porządek i prawo najwyższym szacunkiem, lecz panowie szczujący ciągle przeciwko niemu, oby się nie przeliczyli. Lud żydowski ma także nerwy i ma także krew, która żywiej buchnąć może. Niechaj ludu tego nie drażnią, bo jeżeli czara się przepełni zemsta nasza będzie, być może straszną... Powiadają, że lud żydowski jest ruchliwy i zdolny. *Niechaj ci, którym na tem zależy uważają, by lud ten przejęty szałem burzycielskim, nie użył swych zdolności do takiego dzieła zburzenia i zniszczenia, jakiego dzieje jeszcze nie widziały. Niechaj pamiętają, że ten karczmarz żydowski, którego lichą budę z rozkazu pańskiego spalono, pewnego dnia pójdzie ręka w rękę z chłopem polskim i ruskim na pałace pańskie. A huraganu tego i bagnety już nie powstrzymają..."*

Zdawałoby się, że to jest groźba niedojrzałego młokosa, popisującego się „drukowaną" odwagą przed swoimi współwyznawcami. Jeżeli jednak przypomniemy sobie dzieje wyboru Daszyńskiego i Kozakiewicza, musimy uznać, iż mamy tu do czynienia nie z fantastycznym wybuchem jakiegoś rozdenerwowanego młodzieńca, ale z rozważonym na zimno wyrazem przekonania mas żydowskich.

Nie potrzebujemy brać podobnych gróźb zbyt tragicznie — ale też nie byłoby roztropnie udawać, że na nic nie zważamy i że ich nie chcemy pamiętać...

Z prowincyi Poznańskiej.

Lwów 9 lipca.

Polakożercza berlińska *Post* zamieszcza na czele ostatniego swego numeru następujący artykuł, którego zadaniem jest dać rządowi pruskiemu ostrogę do jak najbrutalniejszego gnębienia Polaków. Artykuł ten brzmi tak w przekładzie:

„Faktem, nad którym roztropni patryoci często ubolewają jest to, że sposób, w który nasze tygodniki i miesięczniki mówią o kwestyi polskiej, nie stoi na wysokości rezultatów przedmiotowego badania sprawy. Przed kilku miesiącami podała *Kritik* artykuł, który znowu — jakkolwiek autor jego powołuje się na to, że przez długi czas na miejscu w Poznańskiem badał stosunki — dowodzi, że dojrzałe polityczne zapatrywania są spadkiem ludzi energicznych w czynach i świadomych celu, podczas gdy małoduszni ludzie nie są w stanie widzieć lasu, bo patrzą na poszczególne drzewa. W każdym razie miał ten artykuł — którego jednostronność zdradza już dowcipny nagłówek ‚Jak wyglądają miasta w naszej marchii wschodniej" — ten dobry skutek, że spowodował jednego z najwybitniejszych znawców politycznego i społecznego stanu prowincyi poznańskiej jeszcze raz wziąć pióro do rąk, aby podzielić się z ogółem doświadczeniami, których w ostatnim czasie nabył.

Ponieważ ten artykuł, który nosi skromny napis „Z prowincyi poznańskiej" [illegible] się mniej więcej wszystkimi środkami, o których obecnie jest mowa, a które mają służyć do ekonomicznego i duchowego podniesienia najważniejszej części terenu wojny z Polakami chcielibyśmy zwrócić uwagę prasy codziennej na doskonałe tego artykułu wywody.

Tryumfujące twierdzenia polskiej prasy, że wszystkie te projekty t. zw. antypolskie tak samo Polakom jak i Niemcom wyjdą na korzyść, zbija autor, który ukrywa się pod pseudonimem Neposa, stanowczo. Z tą samą też energią zwraca się przeciw naiwnemu pojmowaniu, że trzeba unikać wszystkiego, coby Polaków mogło drażnić, bo tym sposobem opór tych ostatnich, którzy są silni tylko w defensywie, zostanie sparaliżowany.

W ciągu życia całego pokolenia od Flottwella aż do Bismarcka postępowano według tej zasady i to z najsmutniejszymi skutkami. Potem atoli po ustąpieniu księcia „Delbrückowie et consortes" na nowo zaczęli zalecać ten sposób postępowania, a także Caprivi próbował podobne teorye przeprowadzać w praktyce. Tymczasem można powiedzieć: *Vestigia terrent*. Wedle tej opinii powinnoby się *brevi manu* komisyę kolonizacyjną znieść, szkołę ludową uczynić dwujęzyczną a związek hakatystyczny, któremu właśnie niedawno książę Bismarck wyraził słowa wysokiego uznania po prostu skasować.

Potem naturalnie musiałaby powódź polska przełamać groble, który wzniósł Fryderyk Wielki nad Notecią między terenem wojny wschodnio-pruskiej a poznańskiej. Polscy robotnicy z Rosyi i Galicyi zalaliby kraj od Śląska Górnego do krańców Pomorza i zniszczyliby po kilku generacyach odrębność naszego ludu. Ten cały proces mógłby się dokonać pod osłoną praw. Już znakomity Klebs, doświadczony, długoletni kierownik jeneralnej komisyi bydgoskiej, urzędnik ze szkoły Flottwella, która uważała za zadanie interesy narodowe stawiać na pierwszym planie, zwraca uwagę w jednem ze swoich dzieł, jak wielki wpływ na Polaków wywarło poróżnienie dokonane przez niego między szlachtą a chłopami.

Któż nie wie, z jaką nieludzką wściekłością przed niewielu dziesiątkami lat wybuchła nienawiść galicyjskich włościan przeciw ich szlacheckim ciemiężycielom. Że w Poznańskiem nie przyszło do tak strasznych scen, to nie pochodzi stąd, jakoby polska szlachta tam chłopów i poddanych lepiej traktowała, lecz stąd, że nasz rząd państwowy, wierny dewizie pruskiej, rozpostarł swoją dłoń ochronną zarówno nad polskim, jak nad niemieckim chłopem!

Podczas gdy atoli przedtem magnaci z tej i z tamtej strony granicy polskiej we wszystkich swoich próbach powstania, które całkiem lub częściowo się powiodły, co do samej walki zdani byli na swoją wyćwiczoną w używaniu broni drużynę sług i oficyalistów gospodarczych, to gdy zaszło rozdwojenie między dworem a wsią, przygotowane umiejętnie przez Klebsa i gdy wskutek tego dawny stan [illegible] musiał zniknąć, szlachta [illegible] sprawiedliwie podzielić wpływem na cały lud wiejski z proboszczami.

Za to w miastach duchowieństwu zostawili pierwszeństwo. Lekarze, adwokaci, proboszczowie itd. którzy uboższych mieszczan wyswobodzili z rąk lichwiarzy żydowskich i nowy stan mieszczański powołali do życia, są po miastach bezsprzecznie przywódcami posiadającymi pełne zaufanie. Od czasu do czasu okrzyki radości wznoszą się w prasie polskiej krajowej i zagranicznej. Wtedy to z tryumfem na zasadzie cyfr oblicza prasa polska, ileż nowych polskich rękodzielników i przemysłowców w ostatnim roku w małych miasteczkach prowincyi poznańskiej kosztem Niemców wybiło się do góry. Albowiem z szeregów tego stanu średniego w pruskich ziemiach między Odrą a Wisłą — tak się Polacy spodziewają — powstaną kiedyś przywódcy walki o narodowe odrodzenie się. Chwilę spełnienia się tych życzeń uważają Polacy już zadość bliską. Ot np. przed kilku dniami artykuł *Przeglądu Wszechpolskiego* przedrukowała cała prasa narodowa polska, a autor tego artykułu szyderczo dowodził że pod ochroną konstytucyi pruskiej w mięszanych pod względem języka prowincyach wschodnich pruskiej monarchii polskość świetnie się rozwija.

Ogół narodu polskiego stoi zatem za rodakami, którzy mieszkają odgraniczeni od niego czarnobiałymi palami granicznymi pruskimi. Z jednej strony tedy miliony pieniędzy niemieckich uzyskanych za pracę w okręgu magdeburskim i w okręgu przemysłowym westfalskim wracają z polskimi robotnikami do Poznania, a z drugiej strony hojne wsparcia „z zagranicy" nadsyłane zasilają kasy tych polskich stowarzyszeń, które mają za zadanie wspierać rękodzielników i pobudzać zarobników do nabywania małych gospodarstw wiejskich.

Tak to dzięki dobrodziejstwom pruskiego rządu, polskie stanowisko zaczepne po miastach i po wsiach w straszny sposób się wzmocniło. Co do tego faktu Niemcy dłużej się nie dadzą łudzić. Nawet *Kölnische Volks-Ztg.* i organ przyboczny Richtera nie mają już odwagi ukrywać tego stanu rzeczy.

W obec tego niebezpieczeństwa równie wielkiego dla miast jak i dla wsi, potrzeba — jak Nepos dowodzi — energicznych i obszernych środków obronnych.

Co się naprzód tyczy wsi to nie można wcale zaprzeczyć, że bydgoska komisya generalna, zanadto powierzchownie pojmując swoje zadanie działalność komisyi kolonizacyjnej po części zniweczyła. Wprawdzie sfery decydujące dały stanowcze zapewnienie, że osiedlanie polskich małorolnych chłopów niebezpieczne zresztą także dla ogólnej polityki ekonomicznej — nie będzie nadal szło w dotychczasowem tempie jednakowoż dopiero z chwilą, gdy komisya kolonizacyjna, komisya generalna i instytucya prywatna „Landbank" działająca wyłącznie w kierunku narodowym porozumieją się z sobą co do zgodnego postępowania i wzajemnie się będą wspierały, aby urzeczywistnić wspólny, wielki plan, dopiero wówczas ruch polski po wsiach można będzie zwrócić w koryto mniej niebezpieczne.

Przechodząc do omówienia stosunków panujących po miastach, Nepos dowodzi, że Polacy którzy do dziś dnia przeczą temu, pierwsi, od lat już 50 zaczęli stosować do Niemców system bojkotu.

Gazeta Warszawska z r. 1862 bez wszelkiego zastrzeżenia ze swej strony wydrukowała następującą, najwidoczniej bardzo przyjemną dla niej korespondencyę z Poznania:

„Publiczność polska już dłużej niż 10 lat wedle możliwości kupuje wyłącznie tylko u kupców, przemysłowców i rękodzielników swej własnej narodowości, aby nie wzbogacać elementów obcych."

Niemców brutalny taki przykład nie pobudził do naśladownictwa. Gdy zakładano berliński oddział towarzystwa hakatystycznego, tak znienawidzonego przez Polaków, powiedział Henryk Brunner, że Niemcy zawsze tylko z chrześcijańską życzliwością postępować będą i ze świadomością, że przeciwnicy

14

Wśród Łap Polipa.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Zebrania te więc otoczył pewną formułą i umiał je utrzymać w pewnym oficyalnym tonie.

Po jego prawicy zasiadł Chrząszczski, który bardzo zwyczajem polsko-szlacheckim, dbał, by oddawano hołd jego wiekowi, skoro na czem innem oprzeć się nie mógł, a po lewicy sposobem uzurpatora, jak był zajął pierwszy raz, tak utrzymywał nadal miejsce Plater.

Po sposobie, w jaki hrabia otwierał to posiedzenie i po minach zebranych każdyby mógł łatwo sądzić, że tu się miały ważyć co najmniej losy kawałka, jeźli nie całego kraju.

U końca długiego stołu, zajęła miejsce hrabina z Żurawskim obok, który ją swymi konceptami rozśmieszał i ściągał na nią gniewny wzrok hrabiego Romana, całego przejętego swą rolą prezesa.

Naprzeciw Świeżodatskiego, siedział niecierpliwie nerwowy Piernicki a miejsce to wyznaczała mu jego zapowiedziana rola prelegenta o „rzepie jako roślinie dochodowej".

Wyglądał promieniejąco.

Był to bowiem jeden z jego najpiękniejszych dni w całym długim przeszło pięćdziesięcioletnim żywocie. — Pięćdziesiąt blisko lat bowiem pokazywał i sprzedawał pługi i pielacze, kultywatory i drapacze, z tą myślą powszednią dorobienia się fortuny i zbratania z tymi, których jako reprezentant i współwłaściciel firmy „Baum i Piernicki" z oznakami głębokiego szacunku po magazynach oprowadzał.

Dziś dopiął celu i sam właściciel i jako taki najlepszy propagator narzędzi dalej istniejącej firmy „Baum et Cie." zasiadał tu przy tym hrabiowskim stole, w pośrodku tych dawnych swych klientów, jako sąsiad, zasiadł z zwojem papierów w dłoni i miał do nich, jak z kazalnicy przemawiać o „rzepie jako roślinie dochodowej".

Zdawał się sam sobie wielkim i niewierzył, by ktoś się znalazł coby tego poglądu nie podzielał.

Wreszcie przemawiał i to przemawiał do ziemian, których nie analizując, czcił i szanował bo w żywiole poszanowania ich wzrósł i majątku się dorobił.

Wlepiał swój bystry wzrok kupca, umiejącego z twarzy wyczytać wyroki dla towaru przezeń przygotowanego, w hrabiego i czekał głosu.

Wtem wstał pękaty młodzieniec z za stołu, noszący na swej ordynarnej fizyognomii, ordynarnej i gminnej, całą wypisaną dużemi i wyraźnemi literami geneologią.

— Proszę o głos! — zawołał tonem, który jakby z wysiłkiem pomięszania wydobył, bo cały poczerwieniał na apoplektycznej płaskiej, tatarskiej, o kaczym nosie, twarzy.

Wszystkich oczy na niego się zwróciły. I wszystkich oczy dawały głos temu człowiekowi, który nigdy nic nie mówił, w nadziei, że na tę właśnie okazyę się rezerwował.

— Pan Łysak ma głos! — zawołał hrabia.

— *Monsieur* Łysak *va nous dire quelque-chose.* — Zawtórowała hrabina, chcąc uciszyć konceptującego Żurawskiego.

— Upadamy, giniemy — szeptał pan Hamilkar tak, iżby go tylko hrabina słyszała — dawniej tylko szlachcie wolno było zabierać głos... aaa...

Tymczasem pan Łysak połykał ślinę, żuł, wdychiwał powietrze, jakby się koncentrował do jakiegoś życiowego wypadku. Poczem dopiero huknął nagle, jak z piwnicy, usiłując być pewnym głosu, któremu jednakże widocznie brakowało aplombu.

— Panowie! Pozwolicie, że zanim przystąpimy do słuchania wielce rozumnego odczytu kochanego sąsiada...

— Kochają się jak pies z kotem — wtrącił na ucho do hrabiny Żurowski.

To przerwało werwę pana Łysaka, który wydął policzki i wpatrywał się w pana Hamilkara urażonym wzrokiem, wielkiego mowcy, którego razi brak skupienia w audytoryum.

Hrabia z oburzeniem i urazą spojrzał w stronę żony i zawołał:

— Słuchamy, prosimy dalej pani Łysak!

— Otóóóż... — zaczął mówiący — mojem zdaniem, rzepa tak poślednie zajmuje stanowisko w naszej uprawie, iż poświęcać jej specyalny odczyt i dzień tak ważny, skoro śmy się tutaj tak licznie zebrali...

Piernicki aż wstał, cały drżący.

— Przepraszam! przepraszam! Rzepa jest tak dobra — wołał głosem podniesionym — jak każda inna roślina. Gdy chodzi o ekonomiczne podniesienie kraju, o tak wzniosły i wielki cel, który my dźwigamy, nie ma roślinki, któraby tak poślednie zajmowała stanowisko...

— Co ci bredzą o stanowisku rzepy? — wtrącił znów Żurawski.

Piernicki z irytacyi, że go usiłowano nie dopuścić do głosu, zakrztusił się, a z tego skorzystał hrabia i zawołał:

— Jestem zupełnie zdania pana Piernickiego. Nie ma roślinki, któraby nam nie była drogą, jeśli tylko może o odrobinę, o uncyę, podnieść kulturę kraju i jego dobrobyt.

— Pro... sii... my, moja mościa panno o odczyt — rzekł Chrząszczski i jeneralna, zaraz jednakże stłumiona, trysnęła wesołość. Stary bowiem miał przysłowie „moja mościa panno" które stosował, mówiąc zarówno do mężczyzn, jak kobiet, fornali, jak panów.

Piernicki huknął głosem, który swym tonem nakazywał posłuch.

— Rzepa, jako roślina dochodowa...

Zapanowała cisza, którą po chwili dopiero, zwyczajem mówców przerwał prelegent.

— Rzepa jestto roślina należąca do gatunku kapust, z rodzaju krzyżowych, nazywa się po łacinie *Brussica rapa*; jej liczne odmiany mianowicie co do kształtu, wielkości barwy i smaku hodują się w ogrodach jako smaczne odmiany...

Przy tych słowach, bez żadnego uprzedzenia, najnaturalniej, jak gdyby to było sąsiedzka przy fajkach pogawędka, przerwał i wtrącił Żurawski:

(C. d. n.)

są obywatelami tego samego państwa i tej samej co oni rzeszy. Na tem stanowisku stoi też Nepos.

Niemcy w Księstwie chorują na brak stanowczości, energii i apatyę. Rzeczą rządu jest, za pomocą konsekwentnej pozytywnej polityki wobec Polaków, wszystkich bez wyjątku Niemców obudzić ze snu i napełnić dumą narodową. Mianowicie idée fixe, że do powodzenia ekonomicznego potrzeba języka polskiego, raz na zawsze trzeba porzucić. W tym względzie oczywiście pruski rząd powinien zrobić początek. Ponieważ Polacy prawie bez wyjątku władają językiem naszym, powinien tedy każdy landrat i komisarz obwodowy itd. przestać szukać polskich pomocników biurowych.

Rzeczą jeszcze większej wagi jest nadto, by — jak to już zresztą zaprojektowano — system zawodowych inspektorów szkolnych nareszcie wszędzie wprowadzono w życie. Gdy raz usuniętą będzie działalność księdza polskiego w szkole, natenczas także kazanie niemieckie odzyska swe prawa. Prawda, że aby to osiągnąć rząd powinienby ostro baczyć na to, by wszędzie tam, gdzie katolicy niemieccy znajdują się w większej liczbie, proboszczowie uwzględniali także mniejszość niemiecką.

W pewnem mieście, którego nazwy umyślnie nie podajemy, dla katolików niemieckich ksiądz wszystkiego dwa razy miewa kazania niemieckie. Chociaż na pochwałę odnośnego duszpasterza patryoty polskiego przyznać trzeba, że pojmując sumiennie wysoki swój zawód, zupełnie się nie wdaje w propagandę polską, to przecież jest faktem, że przez takie postępowanie biedniejsi katolicy Niemcy odstręczają się od niemczyzny. Są tego liczne przykłady. Jeżeli nadto w zarządzie komunalnym przełożeni obsadzając urzędy, nie będą wymagali znajomości języka polskiego od kandydatów, jeżeli wreszcie raz będzie uznanym obowiązek dziedzica Niemca, aby starał się, by wszyscy jego oficyaliści ludziom ze wsi wyłącznie tylko po niemiecku wydawali rozkazy, wtedy — ale tylko wtedy — usiłowania Polaków, by wszelkimi środkami osiągnąć równouprawnienie co się tyczy języka, nie odniosą żadnego skutku i skończą się haniebną porażką.

Co się dalej tyczy polityki w dziedzinie szkolnictwa, to Nepos dowodnie wykazuje, że w danych warunkach szkoła ludowa symultanna może o tyle posuwać naprzód germanizacyę, że młodzież obu narodów wzajemnie do siebie zbliża. W tym względzie wszystko zależy od nauczyciela, od okręgowego inspektora szkolnego i t. d. A przedewszystkiem jak ważnych w dziedzinach życia publicznego na kresach tak i w dziedzinie szkolnictwa nie wolno się trzymać szablonu. Ponieważ zresztą rząd państwowy zrobił nadzieję, iż wyboru urzędników, którzy mają sprawować władzę w okręgach z mieszaną ludnością, dokonywać będzie nadzwyczaj troskliwie, więc i tej możliwości doprowadzenia na drodze pokojowej do znaczniejszego postępu germanizacyi, nie należy spuszczać z uwagi.

Nepos z zadowoleniem konstatuje, że dzisiaj wszyscy ci, co roztrząsają położenie rzeczy w Księstwie Poznańskiem zgodni są w tem, iż w dziedzinie wyższego szkolnictwa przez zbyt wielką oszczędność w zakładaniu technicznych zakładów naukowych popełniono wiele błędów. Od tego mianowicie, czy się uda rychło i w całości odrobić wszystko zaniedbane, zależy w istocie rzeczy regeneracya stanu średniego niemieckiego w Księstwie. A regeneracya ta jest niezmiernie potrzebną. O ile można polegać na wnioskach, wydobytych z doświadczeń z założoną niedawno w Poznaniu szkołą rzemiosł budowlanych, to zdaje się, że do takich zawodowych szkół uczęszczają i kończą je przedewszystkiem Niemcy. Do pewnego stopnia centrem szkół zawodowych, któreby powinny być rozsiane po całem księstwie, stałaby się technika poznańska. Jak słychać, przewlekają się w nieskończoność rokowania między pruskim rządem a władzami miejskiemi co do założenia w Poznaniu takiej wyższej szkoły technicznej. Ponieważ szkoła taka miałaby dla celów narodowych doniosłe znaczenie, tedy istotnie należałoby sobie życzyć, aby w tym wypadku strony kontraktujące szczególnie miały na pamięci maksymę: *bis dat qui cito dat*.

Jak się zdaje, Nepos poglądy swoje ukończył spisywać jeszcze przedtem, zanim przyszedł pod obrady projekt, aby wzmocnić obronną pozycyę Niemców w Księstwie przez założenie w Poznaniu instytutu hygienicznego. To też żal zbiera, że Nepos w obronie tej myśli nader szczęśliwej nie mógł zabrać głosu, jak widać, rozumnego i potężnego. Co do nas, to sądzimy, że tak małym stosunkowo wydatkiem — jak władze się spodziewają koszt rocznego utrzymania tego instytutu nie przeniesie 20.000 marek — niełatwo będzie osiągnąć, coś, coby w większej mierze wszystkim mieszkańcom księstwa wyszło na pożytek. Konieczną jest rzeczą domagać się od rządu, aby zupełnie na seryo zajął się założeniem podobnego instytutu, który do pewnego stopnia zastąpić ma wydział medyczny nieistniejącego uniwersytetu prowincyonalnego. A wszystko razem wziąwszy zgadzamy się z tym wybitnym znawcą stosunków w Księstwie na jedno: jeżeli się uda rządowi pruskiemu przeprowadzić zręcznie i ostrożnie wielki plan odrodzenia miast i wsi w prowincyach wschodnich, to będzie to stanowiło otwartą drogę, po której najpewniej dojdziemy od luźnego tylko i powierzchownego połączenia tej nieodzownej dla Prus prowincyi do rzeczywistego wcielenia jej w organizm państwa pruskiego.

Z izby sądowej.

Kołomyja 9 lipca.

(*Zawalenie się mostu na Kosaczówce*).

Starszy inżynier kolejowy Filous, przesłuchany w piątym dniu rozprawy, wystawił oskarzonemu Wernerowi jako funkcyonaryuszowi bardzo dobre świadectwo. Następnie przypomniał, że naprawa mostku na Kosaczówce, o jakiej wspominano, choć może zaniedbana, nie mogła się przyczynić do katastrofy, bo to miała być naprawa zwykła, zewnętrzna, raczej upiększenie niż naprawa. Most się zapadł wskutek gwałtownego naporu wody. O Babijowie rzekł, że wprawdzie miał obowiązek w taką burzę, jaka się srożyła nieszczęsnej nocy, nieustannie tor obchodzić, ale też nie mógł właśnie z powodu burzy zauważyć popsucia się toru.

P. Ranieski zaprzeczył, żeby kiedykolwiek z Welińskim rozmawiał o tem, kto poniesie winę za katastrofę.

Adwokat Stauber wbrew temu twierdził, jakkolwiek nie pod przysięgą, że słyszał, jak Weliński na pytanie, kto odpowie za katastrofę, odparł: „Nie ja, bo pytałem o radę szefa".

Oskarzony Weliński również zaprzeczył, aby z Ranieskim rozmawiał o czyjejkolwiek odpowiedzialności za nieszczęście.

Kasyer Schaeffer mimo konfrontacyi z portyerem Napiórkowskim zaprzeczył, żeby w dzień katastrofy komukolwiek zwracał pieniądze za bilety jazdy, albo aby komukolwiek nie chciał sprzedać biletu.

Robotnicy kolejowi potwierdzili, że Werner Babijowa o obowiązkach dozorcy toru pouczał co niedzieli.

Wdowa po zabitym Rudnickim zgłosiła pretensyę swoją do odszkodowania w sumie 100.000 złr. dla siebie a po 25.000 złr. dla każdego z dwojga dzieci swoich. Wdowia pensya jej z kasy pocztowej pobierana wynosi 600 zł., dzieci zaś biorą 240 zł. rocznie.

Sędzia Drągiewicz i auskultant Łukawiecki, wydelegowani na tor, stwierdzili, że na przejście zwykłym krokiem tego kawałka toru, jaki był powierzony pieczy Babijowa potrzeba 40 minut.

Resztę rozprawy zajęło czytanie aktów.

Szósty dzień rozpraw tj. sobota poświęconą była wywodom stron. Przemawiał prokurator, rzecznicy stron prywatnych i obrońca oskarzonych Haczewski. Ten ostatni mówił świetnie. Mówił, że rozprawa nietylko nie dowiodła podsądnym winy, ale nawet nie wykazała, aby podsądni nie dopełnili form przepisanych instrukcyami — a wiadomo powszechnie, niestety tylko zarząd kolejowy o tem nie chce wiedzieć, że instrukcyi i przepisów, obowiązków i czynności jest taka masa na kolejach, a osób mających to wszystko wykonać tak mała liczba, iż poprostu fizycznem niepodobieństwem jest zawsze i wszędzie być w zgodzie z przepisami. Że mimo to przepisy i instrukcye są wypełnione to dzieje się tylko i jedynie kosztem zdrowia a nawet życia funkcyonaryuszów kolejowych, których bez wielkiej przesady nazywa się popularnie 25.000 niewolnikami kolejowymi.

KRONIKA.

Lwów dnia 9 Lipca.

Mianowania. Julian Golczewski, Władysław Terlikowski i Aleksander Kołpaczkiewicz we Lwowie, tudzież Ludwik Arciszewski w Rzeszowie zamianowani zostali starszymi oficyałami pocztowymi w IX klasie rangi.

Delegatem galicyjskim do centralnej wiedeńskiej rady przemysłowej rolniczej, a w szczególności do jej sekcyi rolniczej i górniczej zamianował wydział krajowy członka swego posła Edwarda Jędrzejowicza, a jego zastępcą dyrektora lwowskiego biura melioracyjnego Jędrzeja Kędziora.

Bezgraniczna bezczelność. Żydowska *N. fr. Presse* pomieszcza doniesienie o zakazie zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu pod napisem „Panslawistyczny kongres lekarski." Jest to nikczemność, nie wiadomo pierwszego czy ostatniego rzędu.

Skonfiskowano wczoraj we Lwowie pisma: żydowską *Przyszłość*, socyalistycznego *Robotnika*, radykalny *Monitor*, radykalny ruski *Strachopud* i żydowski socyalistyczny *Juedisches Volksblatt*.

Żydowski komitet, który się wczoraj — jak telegrafują — zebrał w Krakowie, aby zorganizować pomoc dla tych karczmarzy, którzy podczas rozruchów ponieśli szkody materyalne, uchwalił udzielać jej tylko tym, co nie będą sądownie dochodzili swoich pretensyj.

Chleb tzw. Baruchowski, wysyłany do Lwowa z krakowskiej piekarni Barucha z powodu zbytniej drożyzny miejscowego chleba, zrazu sprzedawany był po 14 ct. za kilogram. Później przez jakiś czas cena jego spadła na 12 ct. a obecnie znowu się podniosła do 13 ct. W dodatku był on zrazu czarniejszy czyli z czystszego żyta wypiekany, obecnie zaś jest bielszy, ale za to mniej dobry. Zasługą Barucha jest to, że wprowadził na targu lwowskim sprzedaż bochenków na wagę tak, że gdy bochenek nie waży całego kilograma, wówczas sprzedający dokłada kawałek z innego bochenka. Aby bochenek ważył więcej niż kilogram, to się nie zdarza.

Z tytułu stanu wyjątkowego otrzyma kapitan rezerwowy Tomasz Daszyński wezwanie od starosty brzozowskiego, aby się stawił w starostwie, spisany z nim bowiem będzie protokół. Otóż pan Daszyński uważając to za „szykanadę" zwrócił się ze skargą do *Neue freie Presse*. W liście, który pismo to pomieszcza, p Tomasz Daszyński protestując przeciw nadużywaniu w ten sposób stanu wyjątkowego, powiada, iż szykanowany jest zapewne tylko dla tego, że jest bratem posła Daszyńskiego, sam bowiem do żadnych spraw publicznych się nie miesza, a nawet w wyborach ostatnich nie brał udziału.

Burmistrzem Mościsk wybrany został budowniczy p. Józef Kwak.

Rada powiatowa w Dąbrowej została przez namiestnictwo na wniosek Wydziału kraj. rozwiązaną.

Niezwykła burza srożyła się nad powiatem dąbrowskim w dniu 27 zm. Przeszła nad okolicą dwoma ramionami z południowego zachodu na północny wschód. Wicher łamał stuletnie drzewa i ogołacał je z liści a grad wytłukł do szczętu wszelką inną roślinność. Nie grad lecz kawałki lodu jak pięść chłopa spadały z obłoków a nie stopniały aż nazajutrz. Na 107 gmin w powiecie w 47 i na tyluż obszarach dworskich wszelkie plony polne uległy zniszczeniu, a tylko niewielu rolników ubezpieczyło je od gradu.

Ponieważ Dąbrowę nawiedził przez kilka z rzędu lat przeszłych nieurodzaj i nawet w bieżącym roku groził głód ludowi, więc w bieżącym zapanuje napewno nędza, a na przyszłą wiosnę niechybnie ludzie z głodu umierać będą.

Dzięki gorliwemu zajęciu się sprawą przez starostę i marszałka p. Piotra Tretera urzędowe komisye rozjechały się po powiecie, aby ocenić szkody i wedle nich odpisać część podatku, wójtowie zaś układają spisy tych, którym grad odebrał mienie. Władze powiatowe udały się już z prośbą do rządu i do władz krajowych o pomoc, bo kasa wycieńczonego kilkoletnim nieurodzajem powiatu sama nie wystarczy na to.

Najwyższy trybunał sprawiedliwości wydał orzeczenie w sprawie urzędnika pocztowego Smolarza, który został za rzekomo popełnioną defraudacyę na poczcie skazany na 7 lat ciężkiego więzienia. W dwa lata później wykryto, że sprawcą był kto inny, niewinnie zasądzonego Smolarza wypuszczono na wolność, nie przyjęto go już atoli napowrót do służby państwowej, ale go spensyonowano. Smolarz w następstwie wytoczył rządowi proces o zapłacenie pensyi za przeciąg 2 lat, przez które siedział w więzieniu, a to w łą[illegible] najwyższy trybunał skazał państwo na zapłacenie tej sumy Smolarzowi wraz z kosztami procesu.

Zamach na cesarza. Od dwu dni telegramy z Budapesztu donoszą, iż na Węgrzech odkryty został planowany na 11 kwietnia br. zamach na cesarza i obecnie budapeszteński sąd karny ukończywszy w tej sprawie śledztwo postanowił postawić w stan oskarzenia trzech robotników: Józefa Muschika, robotnika betonowego z Czegledu, Ludwika Hartmana oraz Józefa Kowacza. O sprawę tę pytał współpracownik *Pesti Naplo* węgierskiego ministra spraw wewnętrznych Perczela, który mu odpowiedział: Doniesienie o projektowanym zamachu na monarchę jest prawdziwe, ale nie należy go brać zbyt poważnie i nadawać sprawie wagi, której nie ma. Jest to obłęd umysłowy ciemnych chłopów, nic więcej. Ci chłopi z Czegledina przez socyalistów omamieni, są nie tyle przestępcami, ile ofiarami. Dotąd czytali o zamachach socyalistycznych i anarchistycznych różnego pokroju, aż wpadli na myśl, że i oni mogliby zyskać europejską sławę w podobny sposób. Słyszeli tyle o nędzy ludu, że wreszcie postanowili zwrócić na nią uwagę dworu. Chcieli dać o sobie znać, że istnieją — i wymyślili w swych chłopskich rozumach kompletne głupstwo. Ich zeznania w śledztwie wykazują, jak naiwnie chcieli się brać do rzeczy. N. p. chcieli urządzić zamach przy zakręcie Margarethener Quais, w miejscu przez które cesarz nigdy nie przejeżdżał. Nie lepiej było z ich dynamitem. Jeden ze spiskowców zeznał przed sędzią śledczym, że jest tak dobrze obeznany z użyciem lontu, iż jest w stanie sprawić wybuch miny w oznaczonym czasie; tymczasem w dalszym przebiegu sprawy, z zeznań świadków pokazało się, że człowiek ten dowiadywał się dopiero u osób trzecich, w jaki sposób można wywołać eksplozyę w oznaczonym czasie. Podobnie zabawnym był ich zamiar żądania od przewódcy socyalistów Stefana Varkony'ego 40 zł. na koszta zamachu. Za tę sumę chcieli oni założyć minę dynamitową mającą działać z matematyczną ścisłością. Słowem, całej tej historyi nie można brać na seryo Co jest atoli bardzo poważnem w tej sprawie, to ta okoliczność, że prości włościanie węgierscy, których wierność dla króla i lojalność była wprost przysłowiową, wpadli na myśl tak karygodną. Jest to robota socyalistycznych podżegaczy, za co spada na nich cała odpowiedzialność. Powtarzam panu — kończył minister — rzecz ta nie ma żadnego znaczenia. Zamach nie przyszedłby wcale do skutku. Nie, nie! Żaden Węgier nie da się doprowadzić do obłędu, którego wynikiem byłby zamach na życie namaszczonego króla...

Z Petersburga na Warszawę, Wiedeń, Nizę do Cannes, będą od 1 listopada do 1 kwietnia kursować raz na tydzień t. zw. expressowe pociągi. Pasażerowie będą potrzebowali raz tylko się przesiadać a to w Warszawie.

Były minister oświaty br. Conrad zmarł w Gracu w nocy 9 b. m., przeżywszy lat 77. Conrad był pierwszym ministrem oświaty w gabinecie hr. Taaffego, następcą Stremayera. Pamiętne było jego wystąpienie w parlamencie podczas dyskusyi w sprawie utworzenia uniwersytetu czeskiego w Pradze. Powiedział wówczas: „Honor czeski identyczny jest z honorem austryackim". W kilka lat później musiał jednak ustąpić z gabinetu z powodu chwiejnego stanowiska, jakie zajął wobec wniosku ks. Liechtensteina w kwestyi szkół wyznaniowych.

Leopardi. Dnia 29 zm. obchodził świat literacki we Włoszech pamięć jednego z najwybitniejszych włoskich poetów lirycznych. Z dniem 29 czerwca br. upłynęło sto lat od chwili, w której w miasteczku Recanati, w pobliżu Ankony, urodził się hr. Giacomo Leopardi. Ułomny, a przytem trapiony bezustannie chorobami i biedą, Leopardi stanowił typ ludzkiej niedoli, a jednocześnie należy do najwybitniejszych przedstawicieli pesymizmu w poezyi. Co prawda, z pewną namiętnością zwalczał Leopardi zdanie swych współczesnych, jakoby przyczyn jego beznadziejnej filozofii szukać wypadało w specyalnych jego stosunkach i doświadczeniach, a dowodził, że filozofia ta jest wynikiem jego myśli, badań i rozumu. Bądź co bądź, warunki otoczenia nie sprawiały mu zbyt wielkiego zadowolenia. Majątek ojca wystarczał zaledwie na więcej, niż skromne utrzymanie rodziny w pałacu Recanati. Jedynie też kosztem największych ofiar przebywać mógł Leopardi od czasu do czasu w Rzymie, Pizie i Florencyi. Do biedy w domu rodzicielskim przyłączyło się jeszcze wzrastające z czasem przeciwieństwo pomiędzy ojcem a synem. Ojciec wychowany w zasadach zachowawczych, z niechęcią spoglądał na przesiąkłe pesymizmem utwory syna. Ale i później, gdy rozstał się z ojcem, życie nie przyniosło Leopardi'emu zbyt wiele roskoszy, natomiast niemało rozczarowań i niedoli. Niezadowolony z siebie i ludzi, umarł d. 14 czerwca 1837 r. w domu swego przyjaciela Antoniego Ranierego w Neapolu. Spuścizna literacka po Leopardim przeszła w posiadanie państwa.

Słynny poeta włoski Giosue Carducci stoi na czele komisyi, której rząd powierzył uporządkowanie tej spuścizny. Zawiera ona wyłącznie listy i materyał biograficzny i nie przyczyni się już do znaczniejszego powiększenia sławy, którą zdobył sobie Leopardi poezyami, ogłoszonemi za jego życia. W utworach tego poety dźwięczą przedewszystkiem dwie struny, melancholia i satyra. Stanowią one treść zarówno jego poezyi, jak jego „rozmów". Skargi na moralny i polityczny upadek Włoch, zachęta skierowana do ziomków, aby wstąpili w ślady wielkich swych przodków wypełnia jedynie kilka pierwszych jego poezyi: „Do Włoch", „Do pomnika Dantego", „Do Angelo Mai" i t. p. W późniejszych poematach znika coraz bardziej nadzieja w lepszą przyszłość i udział w ruchu narodowym i ustępuje miejsca czarnemu zwątpieniu i rozpaczy, przeczuciom i pragnieniom śmierci. Swoją drogą utwory te odznaczają się niezwykłą pięknością zewnętrznej formy i głębokością treści.

„Bourgogne". Majtkowie, którzy w czasie zatonięcia statku „Bourgogne" przeszkadzali pasażerom ratować się, zostaną oskarzeni o morderstwo. Wedle ostatniego obliczenia zginęło w katastrofie osób 594.

Statek „Cromarthyshire" przytrzymano, aby z załogą przeprowadzić śledztwo. Straty materyalne poniesione przez kompanię transatlantycką wynoszą około 20 mil. franków. Konsul francuski z Halifaxu przeprowadzając śledztwo z uratowanymi pasażerami „Bourgogne" stwierdził, że istotnie majtkowie z pasażerami obchodzili się po barbarzyńsku. Car i królowa Wiktorya nadesłali telegramy kondolencyjne.

Parowiec „Bourgogne", który zatonął z takiem mnóstwem ludzi, miał 12 łodzi ratunkowych, a nadto liczne składane tratwy i czółna. W czasie katastrofy atoli zdołano tylko 6 łodzi ratunkowych spuścić, a z tych ledwie znowu połowa posłużyła do ratunku, czwartą bowiem łódź, przepełnioną ludźmi, wywrócił i zatopił upadający komin parowca. Opowiadają, że kapitan parowca Delonele co najmniej 10 minut stracił, zanim się zoryentował, iż okręt nie jest do uratowania i dał sygnał alarmowy dopiero wtedy, gdy woda już na cal zapełniała parowiec.

Ostatnia wielka katastrofa morska zdarzyła się 30 stycznia 1895 r. na morzu północnem. Zatonął wówczas parowiec „Elbe" z 300 ofiarami, zderzywszy się z angielskim parowcem „Crathie". Prawie nikt nie ocalał. D 23 czerwca 1893 r. zatonął w 15 minut jeden z najwspanialszych pancerników „Victoria" wskutek zderzenia się przy brzegach Tripolis z statkiem „Camperdown". Zginął admirał Pyon z 400 ludźmi, uratowano 225 osób. W roku 1883 dnia 19 stycznia hamburski statek pocztowy „Cimbria" zatopiony został przez parowiec angielski „Sultan". Z licznych pasażerów i załogi, liczącej 100 majtków, ocalało tylko 56 osób. Do tych trzech największych katastrof w ostatnich dziesiątkach lat, przyłącza się teraz zatonięcie „Bourgogne".

O Korneliuszu Hertzu, który zmarł w Anglii rozpisują się wszystkie pisma. *N. fr. Presse* a nawet *Fremdenblatt* poświęcają mu wstępne artykuły, choć był on na widowni świata wielką skandaliczną plamą. Korneliusz Hertz był żydem; gdzie się urodził i wychował, tego nikt nie wie — mówią nawet, że w Galicyi w Nowym Targu. W każdym razie przebywał przez dłuższy czas w Ameryce, a powróciwszy do Europy udawał francuskiego lekarza podczas wojny 1870 roku. Gdy wyniki badań nad elektrycznością zaczęły być zużytkowywane w przemyśle, Hertz rzucił się skwapliwie do przedsiębiorstw. Chciał założyć wielkie towarzystwo telegraficzne i zakładać w Paryżu lokalne telegrafy i telefony. Minister poczt Granet dał mu nawet koncesyę, która jednak wskutek publicznego protestu nie została przeprowadzona. Mimo to oszukańczemi rozlicznemi spekulacyami doszedł Hertz do wielkiego majątku; dla robienia szwindlów na jeszcze większą skalę, postanowił Hertz pozyskać dla swoich planów koła polityczne, a zwłaszcza partyę radykalną, na której czele stali pp. Freycinet i Clémenceau. Zapewniwszy sobie za pieniądze ich wpływ, Hertz stawał się coraz bezczelniejszy — i wówczas to zabłysła sprawa panamska, znana we wszystkich skomplikowanych szczegółach.

Hertz był posiadaczem owej słynnej listy 103 przekupionych deputowanych i zmusił pogróżkami ogłoszenia tej listy do wypłacenia sobie przez barona Reinacha i towarzystwo panamskie kwoty 10 milionów franków. Otrzymawszy znaczną część tej kwoty, Hertz sprzedał mimo to listę partyom konserwatywnym, które na jej podstawie poleciły wystąpić Andrieux'emu ze słynnemi rewelacyami. Skandal panamski wybuchł w całej pełni, cała Francya strącona została w straszliwe przesilenie. Reinach odebrał sobie życie, Freycinet upadł politycznie, rozpoczął się szereg skandalicznych panamskich procesów. Hertz zaś wyjechał sobie z milionami do Bournemouth w Anglii. Wszystkie kroki zmierzające, aby Anglia Hertza wydała, były daremne; przedkładał bowiem świadectwa lekarskie, że jest umierający. Rada legii honorowej wykreśliła go z listy oficerów legii, bo nawet tę godność umiał sobie Hertz we Francyi zdobyć. Her z zemścił się jednak na Francyi. Oto pewnego dnia napisał list do prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, że chce powiedzieć wszystko co wie, ale żąda, aby przyjechała do niego do Anglii komisya śledcza, złożona z najwybitniejszych członków francuskiego parlamentu. I najwybitniejsi politycy francuscy powędrowali do Bournemouth, ale Hertz im niczego nie wyznał i obecnie zabrał ze sobą do grobu nierozwikłane tajemnice politycznego świata Francyi.

Naga dusza. W warszawskim teatrze Wielkim w dniu 12 stycznia br. strzelił młody 20 letni Rosyanin Włodzimierz Szmakow z rewolweru po dwakroć, nikogo nie raniąc. Wypadek ten narobił sporo hałasu, gdyż długi czas nie można było dojść motywów owej strzelaniny. Przed kilku dniami sąd warszawski rozpatrywał sprawę tę i skazał Szmakowa na 5 dni aresztu policyjnego, przekonawszy się, że Szmakow nie chciał nikomu nic złego wyrządzić, a czyn jego był tylko wypływem chorej duszy. Podanie wniesione przez Szmakowa do sądu charakteryzuje dosadnie chorobę, toczącą niestety nietylko rosyjską młodzież, ale szerzącą się też jak zaraza i w innych społeczeństwach między ludźmi napełnionymi wynikami różnych nauk, ale niewychowanymi moralnie i niemającymi silnej wiary w Boga. Podanie Szmakowa, obnażające duszę jego brzmiało tak:

„O ile sobie przypominam, jeszcze w 1894 r. a może i nieco wcześniej, zatrwożyła mnie myśl o mojem bezużytecznem istnieniu na świecie, o braku środków do zaspokajania najniezbędniejszych potrzeb moich; teraźniejszość głupia, nieokreślona, marna posada za 14 rb. miesięcznie na poczcie, życie bez jutra, bez nadziei poprawienia losu, a co najważniejsza, niemożność przyjścia z pomocą bliźnim — wszystko to razem wziąwszy, w związku z poniżeniem godności, doprowadzało mnie do takiej rozpaczy, że życie stało się jednem długiem pasmem zgryzot i udręczeń. W ostatnich czasach kilkakrotnie usiłowałem targnąć się na własne życie, lecz wiara w Boga i nadzieja w Nim pokładana wstrzymały mnie od kroku rozpaczliwego.

Myśl o samobójstwie nie opuszczała mnie wszakże. W tym celu w styczniu b. r. po otrzymaniu pensyi miesięcznej, kupiłem rewolwer, lecz z chwilą nabycia go myśl o samobójstwie zniknęła jak kamfora i otrzymała inny zupełnie kierunek: przejmował mnie ciągle strach, połączony ze wstydem, iż brak mi odwagi, i wtedy to już nie śmierci mi się zachciewało, lecz szukałem zapomnienia w życiu prawdziwem — wesołem. Zdawało mi się, że spokój i szczęście wrócą albo przez uzyskaną jakąś sławę lub też na odwrót, przez poniżenie i straszne cierpienie.

Ponieważ zaś pierwszy z tych środków okazał się dla mnie niedościgłym, przeto zwróciłem się do drugiego. Wogóle żądnym byłem jakiegoś silnego wstrząśnienia moralnego, któreby sprowadziło przewrót w mem życiu i w mej duszy zbolałej — złamanej. Postanowiłem tedy zabić kogoś, by dostać się w ten sposób do więzienia lub ciężkich robót.

Zdawało mi się, że znalazłszy się w takiem surowem miejscu, wśród otoczenia niezwykłego, zahartuję swoją naturę i wolę i poddam się jednemu z cięższych doświadczeń życia. W ogóle natura moja była niewytrzymałą i słabą do walki z życiem.

Później rozmyśliłem się i powiedziałem sobie, iż cel mój jest chybiony, że zresztą dla moich celów osobistych nie godzi się zabijać zupełnie mi obcych i względem mnie niewinnych ludzi i że wreszcie do celu mego mogę dojść, jeśli upozoruję chęć czy usiłowanie zabójstwa tak umiejętnie, aby organy władz nie dopatrzyły się tu udanego przestępstwa.

Na miejsce fikcyjnego przestępstwa wybrałem teatr i od początku chciałem ranić któregoś z artyssów, lecz uważając postępek ten za niegodny w stosunku do artystów, których należy szanować i strzedz, jak oka w głowie, bo ci świadczą społeczeństwu korzyść niechybną i dostarczają rozkoszy przez sztukę swoją, odstąpiłem od zamiaru".

† **Ks. Jan Gronkiewicz** zmarł 6 bm. w Miłatynie Nowym. O czcigodnym tym kapłanie-jubilacie piszą nam: Jan Gronkiewicz urodził się w r. 1814 z rodziców, właścicieli majątku w ziemi Mazowieckiej w Królestwie polskiem. Nauki pobierał w dawnych wojewódzkich szkołach OO. Benedyktynów w Pułtusku. Po skończeniu szkół zapragnął być prawnikiem i kształcił się w słynnej palestrze prawniczej w Warszawie. W r. 1831 walczył jako młodzieniec w szeregach wojskowych przeciw wrogiej Moskwie, poczem uczuł w sobie powołanie do stanu duchownego i wstąpił do seminaryum dyecezyalnego w Pułtusku. Wyświęcony na kapłana w r. 1837 pracował w kilku parafiach jako wikary, następnie otrzymał probostwo w Rościszewie, gdzie go zaskoczyło powstanie 1863 r. Jako gorliwy kapłan, Polak i gorący patryota, nie stał z założonemi rękami a widząc krzywdy czynione swojemu narodowi, bronił jego praw przeciw najezdniczej Rosyi słowem i czynem, za co był ścigany przez rząd rosyjski i zasadzony na lat kilkanaście do ciężkich robót w Akatujskich podziemnych kopalniach. Po kilku latach otrzymawszy ulgę od tych robót, został wysłany na osiedlenie do słynnej Tunki za Bajkałem, gdzie się znajdowało stu kilkudziesięciu kapłanów-wygnańców ze wszystkich dyecezyj Królestwa polskiego, Litwy, Podola, Ukrainy, Żmudzi i trzech z Galicyi.

Później otrzymawszy połowiczne ułaskawienie, przeniesiony został do mniej odległych gubernij Rosyi — następnie otrzymawszy po 15 latach niewoli paszport emigracyjny, przybył w r. 1879 do Krakowa, skąd wkrótce przeniósł się do Tęgoborza w dyecezyi tarnowskiej i przebył tam lat 4 W r. 1883 w grudniu przybył do Miłatyna, gdzie przemieszkał lat 14 i pół przy swoim przyjacielu księdzu kanoniku Mielechowiczu, pro-

boszczu Milatyńskim. Tu obchodził swój jubileusz kapłański w r. 1887 w dniu 15 sierpnia i drugi jubileusz dyamentowy 60 letniego kapłaństwa swojego w roku zeszłym 1897 w dzień Matki Boskiej Wniebowzięcia. Ś. p. Jan Gronkiewicz był kapłanem gorliwym, niezmordowanym pracownikiem w winnicy Chrystusowej, gorącym miłośnikiem kościoła św. katolickiego, serdecznym przyjacielem braci kapłanów obojga obrządków, oczekującym z wiarą żywą odrodzenia i złączenia rozerwanych części swojego kraju. Cześć mu i spokój jego duszy. X...

Redakcya „Rocznika Asekuracyjno-Ekonomicznego" upraszą dyrekcye kas oszczędności i reprezentacye zagranicznych towarzystw ubezpieczeń, w Galicyi operujących, o łaskawe przysłanie zamknięć rachunkowych i personaliów, celem bezpłatnego umieszczenia w VIII Roczniku. Adres: Lwów, ulica 3 maja l. 16. Bolesław Lewicki.

Z kolei. Pociągi osobowe Nr. 1717 i 1718 na szlaku kolejowym Lwów - Ławoczne będą kursowały od 10 lipca do 31 sierpnia b. r. włącznie aż do stacyi Tuchli.

Wycieczka koła literackiego do Janowa odbędzie się w poniedziałek, dnia 11 bm. z niezmiennym programem. A to bez względu na stan pogody. Obszerne salony i weranda Hotelu kolejowego tudzież kryta kręgielnia zdolną na wypadek deszczu pomieścić wszystkich uczestników wycieczki.

W sali klubu pocztowego rozpoczną w poniedziałek artyści wiedeńscy krótki szereg występów gościnnych Towarzystwo wiedeńskie złożone jest z artystów teatru Rajmunda, do których przyłączyła się artystka Targu, pani Hruby. W poniedziałek odegraną zostanie śliczna sztuka Schnitzlera p. t.: „Miłostki."

Kalendarz. W niedzielę dnia 10 bm.: Amalii panny. W poniedziałek dnia 11 lipca br. Pelagii M.
We wtorek dnia 12 lipca br.: Henryka. Wschód słońca o godz. 4 min 16, zachód o godz. 7 min. 52.

Sztuki piękne.

* „Lygia". Jak wiadomo „Quo vadis" Sienkiewicza zdobyło sobie niebywałe powodzenie i uznanie w Anglii i Ameryce, gdzie arcydzieło naszego powieściopisarza rozchodzi się w nieograniczonej liczbie egzemplarzy. Na tle tego to arcydzieła osnuł Barret sztukę pt.: „Lygia". Nie jestto zwykła przeróbka sceniczna z powieści, ale raczej rzecz oryginalna, do której tło i główne postacie dramaturg zapożyczył od Sienkiewicza. Barret zmienił nawet treść stosownie do swojego planu i wymagań sceny, dzięki czemu właśnie uniknął ślepego naśladownictwa powieści, pozbawionego pierwiastku scenicznego i stworzył dokonałe, co się zowie, dzieło sceniczne. Treść sztuki nie jest skomplikowana, opiera się ona na walce dwu światów: starego Rzymu i jego bogów z chrześcijaństwem. Akcya wysnuwa się logicznie i konsekwentnie z pierwotnego wątku i nigdzie nie słabnie, dąży ku końcowi w coraz szybszem tempie. W rozwoju akcyi nie razi żadne nieprawdopodobieństwo, postacie, nawet drugoplanowe, tchną życiem i prawdą. „Lygia" jest sztuką zajmującą od początku do końca, trzyma nieustannie uwagę widza i wywiera na nim duże wrażenie.

Sztukę grano z olbrzymiem powodzeniem w londyńskim teatrze „Lyric", gdyż 800 razy z rzędu. Sztukę tę przedstawiono też świeżo w Łodzi, a jeśli się zważy, iż rzadko która sztuka w Łodzi dobiega czwartego przedstawienia, to przyjąć można ósme dotychczasowe przedstawienie za sukces równy londyńskiemu. Od tygodnia łódzki teatr „Victoria" przepełniony bywa codziennie i zapewne nieprędko „Lygia" zejdzie z afisza, mimo pory letniej. „Lygię" wystawiono tam z przepychem niebywałym.

Ruch antyżydowski.

Kurj lwow. pod napisem „Do wiadomości p. namiestnika" zamieszcza korespondencyę ze Starego Sącza przytaczającą nazwiska chłopów, bab i dzieci, których żandarmi co do pokradzionych w czasie rabunku rzeczy indagowali w sposób nader drastyczny albowiem za pomocą uderzeń kolbą, grożeniem przebicia bagnetem itd. Niewątpliwie władze zarządzą w tej kwestyi dochodzenie i winnych pociągną do surowej odpowiedzialności.

Temuż pismu donoszą, że na posiedzeniu Rady miejskiej w Starym Sączu dnia 5 bm. dr. Gawełkiewicz postawił następujące dwa wnioski:

I. „Rada miejska stwierdza, że burmistrz Wojciech Pawlikowski, zastępca jego Adolf Przybylski i rewizor policyi Antoni Molewicz zaniedbali swoich obowiązków i nie rozpędzili zbiegowiska podejrzanych ludzi miejscowych i obcych, gromadzących się na rynku d. 4 popołudniu w d. 25 czerwca 1898 r. w Starym Sączu.

II. „Rada miejska składa całą odpowiedzialność za wszelkie stąd wynikłe szkody na powyżej wymienionych trzech panów, wykonywających policyę miejscową i zastrzega, że w danym razie wynagrodzenie szkód na ich majątku ma być poszukiwane, nie zaś na gminie, jakby to z §. 34 ustawy gminnej się zdawało."

Przy uzasadnieniu wniosku pod I. oświadczył dr. Gawełkiewicz, że w d. 25 czerwca o g. 4 popołudniu udali się radni Franciszek Gliński i Antoni Kumor do urzędu gminnego i tam prosili burmistrzowi Pawlikowskiemu, że niezwykłe gromadzenie się ludzi chłopów z kijami, zaś bab z płachtami i koszykami na rynku w dniu nie targowym, ani odpustowym, grozi miastu wobec zaszłych rozruchów w okolicy, niebezpieczeństwem i wezwali go, aby zarządził niezwłoczne wydalenie zgromadzonych ludzi z miasta, choćby zapomocą obecnego wojska: lecz burmistrz nie dawszy im na to żadnej odpowiedzi, wyszedł z urzędu gminnego, prawdopodobnie ich tamże i potem już się nie pokazał.

Wniosek ten dr. Gawełkiewicza przy głosowaniu upadł, uzyskując na 20 głosujących tylko 6; wniosek dr. Gawełkiewicza pod II., prawie jednogłośnie.

Ostatni numer *Pszczółki*, który się wczoraj ukazał zawiera sporo... pieprzu, Najpierw dostało się zjazdowi katolickich robotników w Krakowie, który się odbył 29 zm. za to, iż niedopuszczono na nim ks. Stojałowskiego do głosu, powiada *Pszczółka*: „I ci ludzie mają czelność nazywać się „katolikami".

W dalszym ciągu *Pszczółka*, która nominacyę hr. Pinińskiego namiestnikiem Galicyi powitała niejako jakby swój tryumf, — dziś niezbyt się już p. Pinińskim rozczula. W artykule „Krew niewinnego Abla" omawiając wypadki w Frysztaku, przypomina p. namiestnikowi, że obiecywał przestrzegać sprawiedliwości i ustaw a zaprowadził stan wyjątkowy i sądy doraźne. *Pszczółka* stawia do rządu trzy postulaty: ogłoszenia urzędowego ile szkód zrządzono żydom i ile karczem spustoszono, 2 urzędowego sprawozdania co do zarzutów czynionych staroście i żandarmom we Frysztaku, jako też staroście i policyi w Jarosławiu, 3. aby pan namiestnik użył swego wpływu by „zapełnione aresztowaniami często na prostą denuncyacyę żydowską, więzienia się wypróżniły a ci, którzy się nie wachali setki ludzi oderwać od pracy i prowadzić ich skutych, jakoby rozbójników, zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

O zaprowadzonym stanie wyjątkowym powiada *Pszczółka*, iż słusznie utrzymują, że ludność nie odczuje braku konstytucyi. „Jakże bowiem — powiada dalej *Pszczółka* — można odczuć brak tego, czego się w istocie nie miało?! Wszak od roku 1867 do 1877, a więc lat 10, także nie było wieców żadnych, ani zgromadzeń, ani towarzystw — i znowu od r. 1883 do 1893, przez drugie lat 10, także nie było wieców żadnych, ani zgromadzeń, choc była konstytucya. Wtedy był w Galicyi spokój — spokój snu twardego. Dziś ma być spokój śmierci! Między snem, a śmiercią niewielka różnica! Ale dusza ludowa żyje, i my się zbudzimy ze snu — my i z grobu wstaniemy na sąd z tymi, którzy nas tak uspakajają."

Z Tarnowa donoszą, że więzienia tamtejsze przepełnione uwięzionymi z powodu rozruchów w Pilzneńskiem i Radłowskiem a prokuratorya wygotowuje kilkadziesiąt aktów oskarżenia. Mówią, że dla osądzenia spraw tych zwołaną będzie nadzwyczajna kadencya sądowa.

Telegramy i telefonematy

Poznań 9 lipca.

„Dziennik Poznański" zaprzecza, jakoby odwołany poznański zjazd lekarzy i przyrodników odbyć się miał w Krakowie.

W czasie dyskusyi w Radzie miasta Poznania nad wnioskiem wyznaczenia 5 tysięcy marek dla zjazdu prawników niemieckich, odbyć się mającego w Poznaniu, oświadczył dr. Krysiewicz, że nie sprzeciwiałby się uchwaleniu tego zasiłku, gdyby pod tym względem było równouprawnienie i z funduszów miasta mogli korzystać w jednakiej mierze Polacy i Niemcy, ale, że zazwyczaj tylko ci ostatni mogą liczyć na miejskie subwencye, więc uważa za potrzebne przeciw temu zaprotestować.

Wiedeń 9 lipca.

„Wiener Zeitung" ogłasza sankcyę cesarską dla uchwały sejmowej, zezwalającej Sądowej Wiszni pobierać opłaty gminne od spirytusu.

Wiedeń 9 lipca.

Młodoczescy posłowie konferowali wczoraj z hr. Thunem w sprawie językowej.

Wiedeń 9 lipca.

Z poważnej strony zapewniają, że projekt uregulowania kwestyi językowej podany wczoraj przez „Vaterland", nie jest autentyczny.

Wiedeń 9 lipca.

Komunikat wydany wczoraj przez posłów czeskich stwierdza, że hr. Thun nie ma zamiaru załatwić sprawy językowej czeskiej przez wprowadzenie tłumaczów, jak to doniósł „Vaterland."

Wiedeń 9 lipca.

Poseł dr. Ferjancic przybył do Wiednia, aby korzystając z obecności posła Jaworskiego, prosić go o poparcie starań słowieńskich, skierowanych przeciwko znanej uchwale sądu apelacyjnego w Gracu.

Wiedeń 9 lipca.

Dzienniki dzisiejsze zastanawiają się nad zwołaną na niedzielę konferencyę przewódców niemieckich klubów. „Neue Fr. Presse" powiada, że hr. Thun może być przekonanym, iż konferencya ta nie będzie się kierowała namiętnością, ale tylko trzeźwą rozwagą. Dla uchwał konferencyi miarodajną będzie tylko kwestya praktyczności i zaufania. Członkowie tej konferencyi są przedstawicielami całego narodu niemieckiego, uchwały jej zatem będą nadzwyczaj ważne dla przyszłego rozwoju polityki wewnętrznej w Austryi.

Natomiast Wolfa „Ostd. Rundschau" powiada, że ewentualne uchwały niedzielnej konferencyi będą bezprawne i nie odpowiedzą życzeniu całego narodu niemieckiego, ponieważ w konferencyi tej nie biorą udziału przedstawiciele niemieckiej partyi radykalnej.

Antysemicki „Deutsches Volksblatt" zapowiada, że posłowie chrześcijańsko-socyalni postawią wniosek, aby bez względu na to, jakie zapadną uchwały, wszyscy Niemcy postępowali solidarnie.

Wiedeń 9 lipca.

Wieczorne wydanie „Fremdenblattu" donosi, że parlamentarna komisya Koła polskiego zbiera się dziś po południu dla narad w sprawie ostatnich zajść galicyjskich.

Tenże półurzędowy dziennik zaprzecza doniesieniom niektórych pism, jakoby rząd, w razie nieudania się konferencyi, nie miał już zamiaru zwoływać Rady państwa. Zarówno ta, jak i inne pogłoski o zamiarach rządu, w sprawie zwołania Rady państwa, są wedle „Fremdenblattu" zupełnie bezpodstawne.

Wiedeń 29 czerwca.

„N. fr. Presse" wyraża zdziwienie, że komisyę parlamentarną Koła polskiego, jeśli ona ma zajmować się tylko sprawami galicyjskiemi, zwołano do Wiednia — i powiada, że niewątpliwie konferencya ta dotyczyć będzie także sytuacyi politycznej monarchii i z tego względu zasługuje na uwagę.

Liberzec 9 lipca.

Burmistrze Liberca i Klattowa, postanowili zwrócić się do przywódców Niemców czeskich z prośbą o poczynienie stosownych kroków celem osiągnięcia jednolitego postępowania wszystkich gmin niemieckich w Czechach, w sprawie poruczonego zakresu działania. Wzywają również posłów niemieckich, aby dla tej sprawy zwołali ogólny wiec.

Budapeszt 9 lipca.

„Pester Lloyd" zgadza się z prasą austryacką, że nawet w razie rozbicia się ugody, Austrya i Węgry muszą nawzajem koncedować sobie znaczne ułatwienia cłowe. Wypracowana taryfa ma charakter wojenny, nie mogłaby więc wobec Austryi w żaden sposób być zastosowaną. „Pesti Naplo" zapytuje rząd węgierski, jaką odpowiedź dać zamierza na napaść „Wiener Zeitung". Dotąd — powiada — hecę antywęgierską prowadzili tylko posłowie, obecnie przyłącza się do nich także rząd austryacki.

Budapeszt 9 lipca.

Oskarzeni o zdradę stanu zeznali w śledztwie, że zamierzali wykonać zamach za pomocą miny dynamitowej w dniu 11 kwietnia b. r. tj. w czasie, gdy cesarz Franciszek Józef przybył do Budapesztu, aby wziąć udział w uroczystości jubileuszowej nadania konstytucyi węgierskiej.

Budapeszt 9 lipca.

Półurzędownie zaprzeczają, jakoby sprzysiężeni w odkrytym tu zamachu stali w ścisłych stosunkach z czeską Omladiną.

Rzym 9 lipca.

Senat uchwalił prowizoryum budżetowe do końca grudnia.

Sinaia 9 lipca.

Przed obiadem dworskim nadał wczoraj książę bułgarski królowi rumuńskiemu order bułgarski wojskowy, a podczas obiadu wznoszono toasty na przyjaźń narodu bułgarskiego z rumuńskim.

St. Louis 9 lipca.

W miejscowości Delville nad rzeką Missouri skutkiem oberwania się chmury, całe miasto spustoszone. Trzynaście osób utonęło. Przypuszczają jednak, że liczba ofiar jest znacznie większą.

Konstantynopol 9 lipca.

Porta wystosowała okólnik do mocarstw, w którym protestuje przeciw projektowi rządów admiralskich na Krecie.

Konstantynopol 9 lipca.

Ambasador rosyjski hr. Urusów przyjęty został dziś na audyencyi u sułtana.

Konstantynopol 9 lipca.

Rząd francuski zawiadomił filię banku Ottomańskiego w Paryżu, aby na rachunek reklamacyj francuskich poddanych, w sprawie odszkodowania strat, jakie ponieśli w armeńskich rozruchach, zatrzymała płatną 10 bm. ostatnią ratę greckiego odszkodowania wojennego w wysokości 1,200.000 fr. O tym kroku Francyi Porta równie otrzymała wiadomość, wątpi jednak, czy rząd francuski groźbę swą wykona i uważa ją za nielegalną. Dotychczas Porta nie odpowiedziała na noty innych mocarstw w tej samej sprawie, do których przyłączył się również poseł Stanów Zjednoczonych.

Wojna.

Londyn 9 lipca.

* Tutejszy attaché amerykański dla spraw marynarki telegrafował do Waszyngtonu, że Hiszpania w tym tygodniu rozpocząć ma rokowania pokojowe. Sądzą, że Austrya podejmie się interwencyi.

Nowy Jork 9 lipca.

* Pod Manzaniliem zniszczył amerykański statek „Detroit" kanonierkę hiszpańską „Niguero", której dowódca rozbił ją o brzeg, a sam z załogą schronił się na ląd.

Waszyngton 9 lipca.

* Wydano rozkaz Sampsonowi, aby nie wjeżdżał do portu Santiaga, póki forty nadbrzeżne nie będą w rękach amerykańskich i póki nie zostaną usunięte miny podwodne z dna portowego.

Madryt 9 lipca.

* Wiadomości hiszpańskie donoszą, że większość powstańców filipińskich stanowczo zajęła stanowisko nieprzychylne Amerykanom i nie chce z nimi współdziałać.

Nowy Jork 9 lipca.

* Dzienniki donoszą z Madrytu, jakoby odkryty został spisek dla wysadzenia w powietrze mieszkania królowej rejentki. Kilka osób aresztowano.

Madryt 9 lipca.

* Pod Santiagiem zginął kapitan „Plutona" Villaniel a dowódca „Infanta Maria Teresa" Lazaga sam sobie życie odebrał. W Santiagu Amerykanie z honorami wojskowymi pogrzebali generała Varareya.

Nowy Jork 9 lipca.

* Oddział generała Pandy wszedł wprawdzie do Santjaga, ale nie pod wodzą Pandy, który jest ranny, lecz pod wodzą Escarii i Nariosa.

Madryt 9 lipca.

* Ministerstwu spraw zagranicznych wyraziło kilka gabinetów ubolewanie z powodu zniszczenia floty Cervery.

Waszyngton 9 lipca.

* Departament wojenny otrzymał wiadomość, że ubiegłej nocy podczas gwałtownej burzy zatonęło 11 lekkich okrętów amerykańskich, przeznaczonych do popierania akcyi wojennej koło Santjago Z ludzi nikt nie zginął.

Madryt 8 lipca.

* Na wczorajszej radzie ministrów uchwalono wyznaczyć 3 i pół miliona pesetów na fortyfikacyę portów hiszpańskich. Z Hongkongu donoszą, że powstańcy na Filipinach przyjęli wrogo wojska amerykańskie, że nie pozwolili im wylądować w Cavite, a nawet strzelali do nich.

Nowy Jork 9 lipca.

* Porucznik Hobson, który wysadził w powietrze okręt „Merrimac", wypuszczony został z niewoli hiszpańskiej i przybył do głównej kwatery amerykańskiej w Siboney. Jenerał Shafter zawiadomił dowódcę wojsk hiszpańskich w Sant Jago, że daje mu jeszcze jeden dzień do namysłu, czy ma kapitulować, czy też prowadzić dalej beznadziejną walkę. Dowódca hiszpański odpowiedział, że nie myśli się poddać. Zawieszenie broni kończy się dzisiaj.

Madryt 9 lipca.

* Na wczorajszej naradzie ministrów uchwalono instrukcye dla wszystkich komendantów wojskowych na wypadek, gdyby flota Watsona zaatakowała porty hiszpańskie.

Rozpuszczone za granicą pogłoski o rozpoczęciu rokowań pokojowych są nieprawdziwe. Komendant Sant Jago doniósł, że jakkolwiek w mieście brak żywności, on jednak bronić się będzie do upadłego.

Dział ekonomiczny.

— **Z handlu drzewem.** Wojna hiszpańsko-amerykańska wywrze niezawodnie głęboki wpływ na stosunki handlu światowego nietylko zbożem ale i drzewem, którego wielkie ilości wywożone były do Europy w ciągu ostatnich lat. Przewidują to w Niemczech i wyrazem tego jest ustęp, wystosowany do niemieckich handlarzy drzewa, ogłoszony w *Continentale Hollzzeitung*, najbliżej obchodzący nadreńskie i północno-zachodnie Niemcy, ale i dla nas nie obojętny. We wzmiankowanem czasopiśmie czytamy: Ważną jest dla nas pewność, że na rok przyszły nie możemy liczyć na dowóz amerykańskiego drzewa i że jak najspieszniej oglądać się musimy za innemi miejscami poboru. Tu u nas nad Renem jakoteż w innych okolicach Niemiec są tylko niewielkie zapasy na składach, ponieważ zapotrzebowanie w ciągu łagodnej ubiegłej zimy ciągle się wzmagało i ceny za produkt surowy tak wzrosły, że były średnio co najmniej o 30 do 40% wyższe od przeszłorocznych w tym samym czasie. W tak krótkim czasie nie można było cen materyałów w równej mierze wyśrubować, handlarze drzewa więc podnosili ceny tylko o tyle, żeby nie tracić i zaspakajać najpilniejsze zamówienia. Przy rozkwicie naszego przemysłu i tendencyi do lokowania kapitałów na hipotekach wzmógł się ruch budowlany do tego stopnia, że popyt za wszelkiego rodzaju sortymentami drzewa potęguje się coraz więcej.

Przedewszystkiem kopalnie żądają coraz większych dostaw i żądania te jeszcze się zwiększą, jeżeli podczas wojny, co nieunikniono, będą zużywane wielkie ilości węgla, które częściowo muszą być pobierane z Niemiec. Już teraz trudno było zadosyć uczynić zamówieniom niektórych odbyt mających artykułów i nie zatajamy tego, że kłopot będzie jeszcze większy, skoro przedsiębiorcy spostrzegą, że podwyższone ceny muszą stawić i największemi masami zaczną kupować, ażeby pokrywać zapotrzebowania. Jeżeli kiedy to teraz nadszedł dla Austro-Węgier moment, ażeby się u nas wzmocnić i stracony teren zbytu odzyskać. Północne kraje tak są wykupione, że z Szwecyi zaledwie jakich dostaw na teraz można się spodziewać, zgłosiła się tam bowiem tego roku znacznie większa jak dotąd liczba Francuzów i Anglików i włożyła wielkie kapitały. Dowóz z naszych niemieckich lasów jest również w porównaniu z popytem tylko nie wielki, wskutek czego bardzo na to musimy liczyć, żeby zapotrzebowanie nasze pociągać z Austro Węgier.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9 lipca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·50 do 213·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290·50 do 293·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 377·— do 387·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 96·40 do 97·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·20 do 98·90. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·40 do 103·10, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·40 do 1·27·40 100 marek niemieckich 58·50 do 59·.—

Wiedeń dnia 9 lipca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 162·50, Kredyty węgierskie 393·00. Anglo-banki 157·75, Unionbanki 296·—, Losy tureckie 60·00, Staatsbany 357·62, Tytoniowe 132·75, kolei Elbethal 262·50, Bank dla krajów koronnych 226·50, Bank związkowy 266·50, Węgierska renta papierowa 99·05, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 358·75, Rimamurania 251·25, Rubel papierowy —·—

Budapeszt dnia 9 lipca Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. —·—, Węgierski bank kredyt. 391·80, Węgierski bank eskontowy 258·75, Węgierski bank hipoteczny 249·50, Węgierska renta koronowa 99·—, Rimamurania 251·50.

Berlin dnia 9 lipca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 224·75, Staatsbany 151·75 Lombardy 33·60, Losy tureckie —·—.

Wiedeń d. 9 lipca. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut 20 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358·87, węg. zakład kredytowy 393·—, anglobanki 157·50, lenderbanki 226·—, koleje państwowe 358·—, elbethal 262·75, akcye tytoniowe 134·50 alpiny 162·50, losy tureckie 60·—, unionbanki 296·50, ruble 127·12, renta hiszpańska 33·05.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego w Krakowie.

Kraków d. 8 lipca.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się bardzo spokojnie, prawie bez transakcyi na pszenicę, której ceny utrzymały się raczej nominalnie niż rzeczywiście. Żyto było również jak poprzedniego targu, poszukiwane i utrzymało się w cenie z powodu braku dowozów. Ceny innych produktów nie uległy zmianie.

Płacono pszenicę białą n. 10·50 do 11·25 zł., czerwoną nową 10·50 do 11·50 zł., żółtą n. 10·50 do 11·50 zł., żyto 9·50 do 9·85 zł., jęczmień browarny —·— do —·— zł., na paszę 7·80 do 8·50 zł., owies od 8·— do 9·— zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 9 lipca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec —·— do —·—, pszenicę na jesień 8·73 do 8·81, żyto na jesień 6·94, do 7·08, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na jesień 5·86 do 5·94, kukurudza na lipiec-sierp. 5·36 do 5·38 kukurudza na maj-czerwiec —·— do —·—, rzepak na sierp.-wrześ. 12·70 do 12·80

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·50 do 19·70.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 9 lipca.

Hotel Zorza. Wl. hr. Roztworowski i Karol Malczewski z Torskiego, Józefowie Gizowscy z Podwysokiego, Abgarowiczowie z Bratyszowa, Roman Abgarowicz z Czerkaszczyzny. Miecz. Zakrzewski z Wiktorowa, Zygm. Groblewski z Kałusza, Jan Rakowski z Hermanowic, Antoni Zihlaz ze Spasowa.

Hotel Europejski. J. Walter z Wiednia, dr. J. Auschnitt z Buczacza, St. Haller z Krakowa, J. T. Wydżga Botuszyna, M. Baczyński z Czerniowiec, R, Winkler Frankfurtu, D. Dzieduszycka.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
otrzymała i poleca świeżo wydane
KAZANIA
o Najśw. Sakramencie
przez
ks. Bronisława Maryjańskiego.
Cena egz. 30 centów,
a z przesyłką o 5 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

LODOWNIE pokojowe znakomite po złr. 24·—, 29·—, 35·—, 40·—, 45·— i 50. Maszynki amerykańskie do robienia lodów (z korbką z boku) pojemności 1, 2, 3 litry po złr. 5·50, 6·50 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, żandel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

PRZYGOTOWUJĘ uczniów do egzaminów wstępnych i poprawczych za skromnem wynagrodzeniem w miejscu lub na prowincyi. Również przyjąłbym dyurnum podczas wakacyj. Adres: Franciszek Stadnicki, Zamarstynów 396, pod Lwowem.

KTO CHCE cokolwiek ogłaszać, raczy zapamiętać, że najtaniej wszelkie ogłoszenia uskutecznia w dziennikach Biuro „Impressa" Sykstuska 30, Lwów.

1000 TUTEK nieklejonych i klejonych po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowski, Lwów**. Przy odbiorze 5000 sztuk poczta franco.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samograjace. Cenniki bezpłatnie.

Ubogi Łazarz! Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, by nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą temu, który po 14-letniej pracy zawodowej od 5 lat obłożnie chory pozostający bez dachu w okropnej nędzy. Składki — za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę — proszę przesyłać do Administracyi *Gazety Narodowej*. **Łazarz Krężel** b. organista. 1

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżnny.**

Piękną jasną 2761
marmoladę z moreli
miąsz z moreli (bez cukru) 54—65 c. stosownie do ilości zakupna od 5 kg. wzwyż, poleca **Herm. Taussig** w Pradze-Karlinie. Piękna marmolada z jabłek po 28 złr za 100 kg. netto, w kadziach od 25 kg. wzwyż.

Budynek
murowany, piętrowy, dawniej parowa gorzelnia w dobrym stanie, z wysokim, fabrycznym kominem, z obfitą studzienną wodą, położony w okolicy lasowej tuż przy kolei Lw.-Cz.-J., od dworca kolejowego w Korszowie $1\frac{1}{2}$ klm. oddalony, jest do wydzierżawienia. W budynku tym można urządzić jakąkolwiek fabrykę. Bliższe warunki podaje Zarząd dóbr Korszów powiat Kołomyja, poczta loco. 2905

Achilles
ogier pełnej krwi angielskiej
11-letni po Blankese od Sixtine po Giles the First maści kasztanowatej
do sprzedania.
Zarząd Dóbr Rakowa
poczta Nadyby-Wojutycze.

WINA stare tokajskie
w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek l. 42.

Biuro stręczeń
guwernerów, guwernantek i panien służących Francuzek i Angielek **Pani Zaleskiej w Paryżu** rue des Apennins 4. Dostarcza również za stosownem wynagrodzeniem panien uzdolnionych do krawieckich damskich robót.

SCHUTZ MARKE
Ekstrakt-orzechowy
do farbowania siwych włosów,
wynalazku
A. Maczuskiego, w WIEDNIU
hurtownie III/2 Erdbergerlände 2
częściowo I. Kärntnerstrasse 22.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny**; nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flak. ekstraktu orzechow.	zł.	3.—
1/2 " " "	"	1.50
1 słoik pomady orzechowej	"	2.—
1/2 " " "	"	1.—
1 flakon olejku orzechowego	"	2.—
1/2 " " "	"	1.—

We Lwowie u **Zygmunta Ruckera** apt., i w składzie materyałów **Al. Hübnera**.

Przy kupnie zwracać uwagę aby Ekstrakt orzechowy był wyrobu A. Maczuskiego, gdyż znajduje się wiele podobnych podrabianych preparatów.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów
specyalna
PASTA DO UST PURITAS
Austro-węgierski patent. — Medal wystawy świat.: Londyn 1862, Paryż 1878.
Dr. C. M. FABERA
przybocznego lekarza śp. cesarza Maksymiliana I. etc.
Główny skład: **Wien, I. Bauernmarkt 3.**
Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. 2743
Tamże również do nabycia: **c. i k. uprz. Eucalyptus esencya do ust** Dr. C. M. Fabera.

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń
J. POLIŃSKIEGO
we Lwowie 2917
ulica Karola Ludwika l. 5

dostarcza pod osobistą odpowiedzialnością dobrze poleconych oficyalistów prywatnych wszelkiej kategoryi jako to: **Rządców, Ekonomów, Rachmistrzów, Gorzelników, Maszynistów, Nauczycieli i Nauczycielki**, również **wszystką służbę dworską, męską i żeńską.**

Upraszamy Panów służbodawców, by dla ułatwienia wyboru przy zamówieniach łaskawie raczyli podać dokładnie warunki służbowe i wyznaczoną płacę.

Nowo zgłaszających się kandydatów i kandydatek na jakąkolwiek posadę upraszamy, aby dla uniknienia rozwlekłych korespondencyj, zechcieli przesyłać zaraz przy zgłoszeniu odpisy czytelnie sporządzonych świadectw z podaniem adresów służbodawców, następnie prosimy podać wiek, stan, liczbę familii i wymagane ostateczne wynagrodzenie.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 8

Woda księżniczek
Augusta Renarda w Paryżu. 2835
Powyższa sławna woda do mycia przywraca młodzieńczą świeżość skórze, zwłaszcza na twarzy, szyi i rękach, czyni ją niezmiernie delikatną i prawie śnieżno białą, działa chłodząco i odświeżająco, jak żaden inny podobny środek. Skutkuje przeciwko wyrzutom skórnym, piegom i zmarszczkom i utrzymuje płeć w pożądanym stanie nawet w najpóźniejszej starości.
Cena flaszki z przepisem użycia 84 ct.
Mydło księżniczek
z powodu swojej łagodności działa zdumiewająco skutecznie nawet na najbardziej delikatną skórę i kosztuje wraz z przepisem użycia 35 ct. za sztukę. — Obydwa te znakomite przetwory są do nabycia tylko w aptece P. Mikolascha we Lwowie.

Naftowe kuchenki

w rozmaitych wielkościach, szybko gotujące a oszczędne. Ilust. cenniki gratis.
CHR. GARMS
fabryka żelaznych pieców
Bodenbach (Czechy)

Każdy dziesiąty los wygrywa.
Jubileuszowa loterya wystawy sztuki.
300 000 losów. **Wiedeń 1898.** 30.000 wygranych.
Ciągnienie w Wiedniu oznaczone na **12 lipca 1898.**
Główne wygrane koron
20.000, 10.000, 8.000, 6000 etc. w.
Los 50 ct., 10 losów 5 złr., porto i lista wygr. 10 ct.
poleca i rozsyła także za pobraniem należytości
Lotterie-Bureau der Genossenschaft bildender Künstler Wiens.
Wien, Künstlerhaus, I., Lothringerstrasse 9.
Płacić można także kuponami i markami pocztowemi.
Na 10 losów wypada 1 wygrana.
Ogólna wartość 100.000 koron.
1 los 50 ct., 21 losów 10 złr.

Gattin gesucht.
Ein 35-jähriger intelligenter Mann, angehender Fabrikant, Slave schwergeprüft und geschieden, ernster Natur, ehrenhaften Charakters, bürgerlich mit einigen Allerhöchsten Decorationen und grosser Zukunft sucht sich bis zu 32 Jahren junge treue Lebensgefärtin ebenselchen oder adeligen Standes, und bietet derselben Herz und Hand zum glücklichsten Ehebunde.

Ein streng solides tadelloses Vorleben, Hochanständigkeit und höhere Bildung ein edles Herz mit ausgesprochener Zärtlichkeit, vollkommenster Sinn für **häusliches Glück und Zurückgezogene Familienliebe**, sowie begeisterte Sympathie für Kunst und Wissenschaft, perfect musikalisch und Slavin sein oder werden, sind absolute Vorbedingungen des **gleichfühlenden Gatten**. — Grösseres Vermögen mindestens 150 mile wegen Gründung einer Grossindustrie **„Wien — Paris — Moskau"** ebenso unerlässlich weil derselbe in Folge edler höheren und ehrenhaften Versorgung seiner geschiedenen Frau, freiwillig ganz mittelos blieb.

Damen — die geschieden sind — mit einem Kinde nur Mädchen, — als Ersatz des Verlustes besonders erwünscht, — welche durch ihrerseits ganz unverschuldeten Verhältnisse oder sonst triftigen Gründen — sich heute sehr unglücklich oder verlassen fühlen und sich nach einer glücklichen und angenehmen Zukunft sehnen, — werden als Leidensgenossinen sehr gerne berücksichtigt.

Nur geft. directe ernste Anmeldungen **womöglich** nicht anonym und mit Photografie bei **garantie** der ehrenhaftesten Discretion und eventuellen Retoursendung erbeten **bis 20 Juli 1898** vertrauensvoll unter:
2925
„HYMENÄUS"
Hauptpostrestante — Wien, I., Hauptpostrestante und nur gegen Vorweisung des gleichlautenden Inseratenscheines der Gazeta Narodowa aus Lemberg auszufolgen.

Na nalewki
spirytus najczyściejszy bezwonny
„Esprit de vin Marque d'or"
poleca c. k. uprz.
RAFINERJA SPIRYTUSU
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy WE LWOWIE.
Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.

WYSTAWA JUBILEUSZOWA
otwarta z powodu 50-letnich rządów Najjaśniejszego Pana **Franciszka Józefa I.** pod najwyższym protektoratem Jego c. i k. Wys. **Arcyksięcia Ottona**
Otwarcie 7. maja. **WIEDEŃ 1898.** Zamknięcie 9. października. Rotunda i park w c. k. Praterze.
Przemysł, Gospodarstwo, Leśnictwo. Wystawy specyalne: **Urania, Hala dla młodzieży, Piekarstwo. Sport i przemysł sportowy. Oddział jazdy powietrznej.**
Losy wystawowe po 50 ct. Główna wygrana **100.000** koron wartości. Każdy los służy do dalszych 3 ciągnień. Oficyalne biuro sprzedaży na jubil. wystawę Biuro podróżnych „Courier" (Nagel & Werlmann) Wien, I., Operngasse Nr. 6. **Wstęp 40 ct.** W środy, niedziele i święta 30 ct.

Cacao van Houten

KĄPIELE SALZBRUNN na Śląsku
407 m. nad morzem. **Stacya kolejowa na linii Wrocław-Halbstadt. Sezon od 1. maja do końca września.** Są one przez swe **sławne, alkaliczne** źródło **Oberbrunnen**, rozległe położenie w uroczej górskiej okolicy, w górskim klimacie, **zakład mleczny i żętyczny** (mleko sterylizowane, mleko ośle, kefir, mleko kozie i owcze), **gabinet pneumatyczny** itd., znakomite przy chorobach **gardła i krtani, przewodów oddechowych i płucnych**, przy **katarach kiszek i żołądka**, przy **chorobach wątroby, nerek i pęcherza, reumatyzmie i diabetes.** Lekarze kąpielowi: radca sanitarny Dr. Nitsche, lekarz sztabowy Dr. Pohl, Dr. Determeyer, Dr Montag, Dr. Ritter. Przesyłka wody Oberbrunn przez pp. **Furbach & Strieboll w „Bad Salzbrunn." — Fürstlich Plessische Bade-Direction in „Bad Salzbrunn."**

Zastępca
do maszyn dla wyrabiania cegieł
jest poszukiwany dla Węgier przez fabrykę maszyn, która właśnie specyalnie wyrab a owe maszyny. Zgłoszenia pod: **„Ziegeleimaschine" Vseobecna inseratni Kancelar, Praha, Prikopy, Bazar c. 27.** 2936


Odezwa do matek!
Kto chce kupić dziecinny wózek, niechaj zażąda ilustrowanego cennika (gratis i franco) z nowymi hygienicznymi wózkami do siedzenia i leżenia, z ozdobami, które można zdejmywać i myć.
L. Baumann, c. k. uprz. właściciel, **Wien, VI. Millergasse 6**
Przed zakupnem bezwartościowych naśladownictw ostrzega się. Prawdziwe mają na spodzie wózka obok uwidocznioną markę ochronną.

Scheringa Wino „Condurango"
używa się z wybornym skutkiem przeciw **brakowi apetytu, ociężeniom płuc i osłabieniu żołądka, katarze żołądkowym i kurczach żołądkowych.**
Schering's Grüne Apotheke, Berlin, N.
Składy w pierwszorzędnych aptekach.

CYRYL ZVĚŘINA
w Pradze, ul. Jindrisska l. 31 2887
hurtowny handel masarski poleca wyborowe szynki czeskie i salami, również wszelkie wyroby masarskie w najlepszym gatunku po tanich cenach za zaliczką. Obsługa rzetelna. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.
2729
Alkaliczno-słone źródło (13 term. od 25° do 36° Cels.)
Kuracya przez cały rok. Sezon letni od 1. maja do 15. października.
W roku 1897 było kuracyuszów 23.067 osób. Kąpiele tej przepysznie położonej miejscowości są urządzone z wielkim komfortem, elegancyą i wygodą. Dla wygody publiczności urządzono **nowy kurhaus z salami koncertowemi**, czytelnia, sala do konwersacyi i zabaw. Telefon państwowy. **Restauracya.** Nowa sala **do picia wód**, wspaniały **teatr letni**, pyszny park, elektryczna kolej, najrozmaitsze urządzenia mające na celu przyjemność i wygodę stawiają zakład na wysokości pierwszorzędnych **światowych miejsc kuracyjnych.** Orkiestra zakładu pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Karola Komzáka. Baden zaopatrzony jest w najlepszą wodę źródlaną z wodociągów wiedeńskich. Przeważnie oświetlenie elektryczne. Kościół katolicki, ewangelicki i bożnica. Wyjaśnień udziela na żądanie darmo **komisya kuracyjna.**

Bank rolniczy we Lwowie
plac Smolki l. 5
przyjmuje zamówienia na
oryginalną pszenicę banatkę
oraz wszelkie inne
odmiany pszenicy i żyta.
NAWOZY SZTUCZNE
z gwarancyą za procent i jakość składników, **żużle prawdziwe niemieckie** oraz maszyny rolnicze dostarcza w najlepszej jakości i po najtańszych cenach
BANK ROLNICZY.
Biura Banku rolniczego otwarte od 15. czerwca do końca sierpnia br. od godz. 9 do 3 po południu.



Piękność jest bogactwem, Piękność jest potęgą.
Aby ten najwyższy skarb osiągnąć, jest dotąd jedyny środek piękności przez **Mme Rosa Schaffer** dostawczyni dworu król.-serb., **Wien, I., Graben 14 A** wynaleziony i przez nią samą ze skutkiem używany.

Poudre Ravissante dla każdej z Pań, która go kiedykolwiek używała jest nieodzownym, nadaje cerze lśniącej białości i ukrywa pod swoją prześliczną powłoką najbardziej widoczne nieczystości skóry, wygładza blizny z ospy, zmarszczki i fałdy, ściąga pory rozszerzone skutkiem używania złych bielideł i nadaje każdej kobiecej twarzy lśniącą, młodzieńczą świeżość. Jest to jedyny puder, po którego użyciu można się myć bez uszkodzenia tego senzacyjnego działania. **Cena 1 pudełka 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.**

Créme ravissante odmładza o lat dziesiątki, utrzymuje skórę gładką i elastyczną, a na wieczory powinna go każda z pań używać. **Cena za jedną cegiełkę 1 złr. 50 ct.**

Eau ravissante zapobiega obwiśnięciu skóry, wzmacnia ją i jest najznakomitszym pewnym w skutku środkiem toaletowem. **Cena za 1 flaszkę 2 złr. 50 ct** — **Crèm, wod i puder** były na wystawach paryskiej i londyńskiej międzynarodowej w r. 1897 premiowane wielkimi **złotymi medalami**. — Za nadzwyczajne skutki moich środków toaletowych daję całkowitą gwarancyę. Niezliczone listy pochwalne z najwyższych kół towarzyskich są do dyspozycyi i tylko dyskrecya nie pozwala je ogłaszać.
Główny skład: **Rosa Schaffer, I. Graben 14, Wien.**

Linie Holandya-Ameryka.
Przewóz jedno lub dwurazowy tygodniowo 2913
z Rotterdamu do Now. Yorku.
Biuro dla kajut: **Wien, I. Kolowratring 9.**
Biuro dla pokładu: **Wien, IV., Weyringergasse 7 A.**

Kajuta I. klasy:	Kajuta II. klasy:
od 1. kwietnia do 31. paźdz. Mrk. 290—400*)	od 1. sierpnia do 15. października Mrk. 200
od 1. listopada do 31. marca Mrk. 230—320	od 16. października do 31. lipca Mrk 180

*) Zależne od położenia i wielkości kajuty oraz chyżości i elegancyi parowca.

My, którzy palimy
oświadczamy niniejszem publicznie i podajemy wszystkim do wiadomości, że jeżeli chcą palić dobrą fajkę, to tylko z **„Möratbon'em"**.
„Co to jest Möratbon?"
„Möratbon" jest mięszanką aromatycznych ziół, dodany do tytoniu, udziela palącym nadzwyczaj miłego zapachu, niszczy szkodliwe działanie nikotyny i dlatego jest bardzo zdrowy.
Palacze! używajcie **„Möratbon"**, żądajcie wszędzie **„Möratbon'u"**, gdyż kto raz użyje **„Möratbon"**, nie może już więcej bez **„Möratbon'u"** palić.
Z wyjątkiem trafik, wszędzie sprzedają. Gdzie nie ma składu, za zaliczką od złr. 1·26 franco rozsyła:
Mörath'a droguerya
„pod Bobrem" w Gracu.
Bardzo popłatne dla odprzedawców. — Oryginalny pakiet 30 ct., pakiecik na próbę 10 ct. — Niezliczone uznania
Skład główny: **Feliks Griensteidl, Wien I., Sonnenfelsgasse 7.**
Telefonu Nr. 3491. 2921

Najsilniejsze, najwyżej położone kąpiele żelazne na kontynencie, najracyonalniejsza kuracya wschodniej Europy, u podnóża Dorny i Złotej Bystrzycy. Sezon od 1. czerwca do 30. września. Na ostatniej stacyi kolejowej w Kimpolungu liczne sposobności jazdy każdym pociągiem. Wycieczki w rumuńskie i węgierskie okolice wozem, konno i na tratwach.
DORNA, Bukowina.
2883
W nowym monumentalnym zakładzie kąpielowym używane bywają według najmoderniejszych systemów **kąpiele**, kuracya hydropatyczna obsługiwana przez personal wyćwiczony w klinice prof. Winternitza. **Żętyca kuracya mleczna, głębokie źródła, kanalizacya.** W nowo otwartym hotelu zarezerwowane są pokoje od 15. lipca br. do zamówienia. Informacyj udziela lekarz zakł. **Dr. Artur Loebel.**

Nowość! **Nowość!**
PERFUMY
!! z białych fiołków !!
wynalazku
Jana Ihnatowicza
we Lwowie.
Flakonik 1 złr.
Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3. ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Rynek 2; w Stanisławowie ul. Franciszkańska 24.
Nowość! **Nowość!**

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

ODZNACZONA
srebrnym medalem na wys awie pow. 1894
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20
wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak
Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.
Szczególniej poleca się Wlbne m Duchowieństwu.

J. Friedrich & A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa
polecają swój specyalny skład
Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i littografii Pillera i . półki,